JUDY JOSEPHS

ur. 1928; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, getto w Lublinie, warunki w getcie, kryjówki, akcje w getcie, rodzina, likwidacja getta

Likwidacja lubelskiego getta

Wszyscy zginęli. Mnie jest trudno mówić o tych czasach. Myśmy byli w dwie rodziny w jednym mieszkaniu. Było nam tam bardzo ciasno, to getto zrobiło się takie małe i tam było tylu ludzi. Słyszeliśmy, że będzie łapanka, wiedzieliśmy, że coś będzie, ale nikt się nie spodziewał, nawet przez myśl [nikomu] nie przeszło, że takie coś może się stać, że zabiorą nas i zabiją wszystkich. Nasze pokoje były [przechodnie], myśmy byli w ostatnim pokoju. Ta rodzina była w [drugim] pokoju i mieliśmy kuchnię razem. Postanowili, że postawią szafę i zasłonią te drzwi, żeby [Niemcy] nie wiedzieli, że tam jest jeszcze jeden pokój. Mężczyzna z tej [drugiej] rodziny poszedł do nas [za szafę], a siostra mówiła, że ona chce zostać z jego żoną i dziećmi i jak Niemcy przyjdą, powie im, że nie ma tu mężczyzn. Ten Niemiec czy Ukrainiec, który przyszedł, (ja nie wiem, kto to był), dał im czas, żeby się ubrać i zejść na dwór. Moja mama dała siostrze ubranie, bo ona była w koszuli nocnej. Gdybym ja tam była, jestem pewna, że mama by mnie wciągnęła do tego pokoju [za szafą].

Bracia mieli skrytkę, dużo mężczyzn zrobiło skrytkę pod dachem. Oni tam poszli się schować. Wiedzieliśmy, że zrobi się gorzej, nie będzie nic do jedzenia, tak że za wszystkie pieniądze żeśmy kupowali mąkę i groch, rzeczy takie, co się nie psują, żeby można ugotować, żeby z głodu nie umrzeć. To myśmy to mieli w takich bańkach, one były z metalu. Byliśmy w tym mieszkaniu i [słyszeliśmy] strzały. Oni zabijali ludzi w mieszkaniach, tych, co nie mogli chodzić czy coś. I na ulicy też krzyki, to było takie straszne. Myśmy wszyscy byli w panice, dostaliśmy rozwolnienia, nie mieliśmy gdzie pójść, to mama wyrzuciła jedzenie [z tych baniek] i używaliśmy ich. Wtedy moją siostrę zabrali.

Później żeśmy przeszli akcję. Stróż był na dole, on był Polakiem. Wydał Niemcom, że Żydzi się chowają w skrytce [na strychu]. To weszli tam i wszystkich znaleźli. Mój brat Eli powiedział do jednego, to był, zdaje się, Ukrainiec, że weźmie go do mieszkania, ma pieniądze i różne rzeczy, że dostanie zegarki. Co ma, odda. On wiedział, że my jesteśmy w tym pokoju i nie możemy wyjść stamtąd, on nas wyratował stamtąd. Ten

Ukrainiec powiedział: „Czekaj, aż się zrobi ciemno, to się wykradniecie na inne ulice”. Ulice, które jeszcze nie były zlikwidowane. To mama upiekła [chleb], miała trochę mąki. Ona zawsze się bała, że my z głodu umrzemy. Sama nie jadła, tylko patrzyła, jak myśmy jedli. A myśmy mówili: „My nie połkniemy niczego, aż ty nie będziesz jadła”. Widzieliśmy, co się z nią dzieje, dużo wagi zgubiła. Nie mogę dalej mówić, nie mogę o likwidacji więcej mówić.

Data i miejsce nagrania	2017-07-04, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"